

ORGAN OKRĘGU I (KRAKOWSKIEGO) POL. TOW. GIMNAST. SOKOLICH
 Wychodzi dwa razy w miesiącu około 1-go i 16-go.

Prenumerata roczna 3 kor. Numer pojedynczy 25 hal. — Ogłoszenia: jednoszpaltowy wiersz petitem 20 hal.
 Redakcja i Administracja: Kraków, ul. Wolska 1, 27 (Gmach Sokoła).

OBCHODY NARODOWE W „SOKOLE“.

Ostatnie obchody rocznic, listopadowej i styczniowej, powodują mnie do wypowiedzenia kilku słów na ten temat.

Celem obchodów narodowych jest oddanie czei wzniosłym wypadkom dziejowym, pobudzenie nowych sił narodowych przedstawieniem danego wypadku i skupienie wszystkich czynników jako dowód jedno-myślności i żywotności.

To są trzy wytyczne cele, a środki do ich urze-czywistnienia — najrozmaitsze. Cele są niezmiennie, środki zaś zmienne, stosownie do czasu i potrzeb.

Najwykleszym dotąd sposobem są wieczorki i poranki w zamkniętych lokalach z programem mu-zykalno-wokalnym.

Ten sposób wytworzył się dawno i został przez Towarzystwa „Sokole“ przyjęty.

Nikt chyba nie wątpi, że „Sokół“, jeżeli nie w pierwszym rzędzie, to conajmniej równorzędnie z innymi stowarzyszeniami narodowymi obowiązany jest do obchodzenia uroczystości swego narodu. Gdy jednak z czasem towarzystw przeróżnych powstało wiele, a każde z nich czuje się zobowiązaniem do czezenia tych samych świąt dziejowych i to — naj-częściej — znów tym samym sposobem, przeto wy-tworzyła się w tym kierunku pewna jednostajność i jakby hiperprodukcya.

Trzeba się było oglądnać, czy efekt odpowiada zamiarom, inaczej, czy nie wytworzył się mimo po-zornego ruchu pewien zastój.

Zastój to cofanie się, zastój przynosi śmierć!.. Szybkie zaradzenie okazuje się niezbędnem.

Utartym zwyczajem obchodzimy corocznie obecnie tylko wypadki z ostatnich chwil Polski, a więc wy-padki smutne, jak wszystko, co przypomina upadek.

Dawniejsze czyny, pełne chwały i siły, pozostały bez odpowiedniego podkreślenia specjalną manifestacją.

Zostało nam tylko mroźne „memento“!

Tutaj niech mi będzie dana sposobność zazna-czenia, że wytworzenie się tego właśnie stanu nasunęło komisyi obchodowej Sokoła krakowskiego myśl, czy nie jest to przypadkiem nieco niekorzystnem dla nas i czy nie wypadałoby w tym kierunku spowodować pewne uzupełnienia.

Myśl kielkującą rzucam, może znajdzie podatny grunt do wzrostu i rozwoju w szerszych kołach Sokolstwa.

Wracam do obchodów listopadowego i styczniowego. Kościuszkowskiego nie poruszam, albowiem jest to uroczystość specjalnie sokoła z wytworzonym typem, który, o ile można przewidzieć, nie prędko jeszcze będzie potrzebował zmian gruntownych.

Otóż obchody listopadowe i styczniowe mają dotychczas podkład literacko-muzykalny.

Już tu na wstępie nasuwają się pierwsze trudno-ści: znalezienie odpowiedniego materiału a jeszcze więcej odpowiednich wykonawców, jeżeli wieczorek ma być podniosły, płodny w następstwa, nie banalny przez powtarzanie się.

Jest też różnica między wielkim miastem a pro-wincjonalnem.

W małym środowisku trudno wogóle o wyko-nawców, w wielkim zaś o wykonawców tej miary, jakich żąda wybredne towarzystwo. Lepiej jest nawet

na prowincyi, bo przy jakich takich chęciach wytwarza się podniosły nastrój, a przymruża oczy na braki. Gorzej w miastach stołecznych, gdzie liczne instytucje zaspakajają estetyczne potrzeby swoich mieszkańców. „Sokół” ze specjalnemi dla tego kierunku instytucjami współzawodniczyć nie może i traci publiczność dla swych programów muzykalno-wokalnych.

Niegdyś, gdy nie było stałych i dobrze zorganizowanych teatrów, konserwatoryów, sal i przedsiębiorstw koncertowych, program wieczorków patriotycznych zastępował je i wystarczał dla gości zebranych; miasta stołeczne równały się dzisiejszym prowincjonalnym pod tym względem.

Zmieniło się to obecnie zupełnie.

Program, zapełniony opiewaniem smutnego fiołka, rozpaczą opuszczonej donny, jest zaś gorszy od żadnego. Nieraz mi przychodziła na myśl szalona przepaść, dzieląca ofiary 30. i 63. roku, obozujące w lesie na mrozie, krwawiące i głodne — od uczestników obchodu w rękawiczkach i lakierkach, słuchających w ciepłej sali śpiewu o motylku nieostrożnym.

Czy widz uprzytomnił sobie grozę przeszłości i zadania przyszłości? Czy też został tylko znarkotyzowanym?

Mimochodem napomknę tylko o kłopotliwym położeniu komitetów obchodowych, które uprosić mają jakie gwiazdki i gwiazdy do zaświecenia na swych salach, a jeszcze bardziej utrzymać ich zespół w wyznaczonym terminie.

Róża ma kolce...

Inne kolce to publiczność sama. Niechby się odważyło Towarzystwo jakie z konieczności zaniechać urządzenia tej lub innej uroczystości! Trójzab Posejdoną wbiłyby się w niejedno niewinne serce... Quos ego!... Ale gdy obchód zostanie urządzony, program zaś i miejsce stosownie ogłoszone, czy sala nie może pomieścić rozpierających jej ściany współuczestników uroczystości, zebranych z wszystkich stron miasta i ożywionych jednym duchem?

To rzecz wcale inna.

Uchwalić a wykonać... pierwsze bardzo łatwo i lekkim sercem przychodzi — drugie, to góra nieprzebyta, to morze bezbrzeżne.

Nie robię z tego specjalnego zarzutu dla naszego społeczeństwa; wiem, że ta choroba trawiła i inne narody. Podkreślić mimoto muszę tę okoliczność, gdyż wpływa na nasze cele.

Wiem z „Przewodnika gimnastycznego“, że w jednym Gnieździe najwięcej zarzutów robił Wydziałowi z powodu małej ilości obchodów narodowych członek Towarzystwa, który sam nie raczył n i g d y ż a d n e g o wieczorku zaszczyścić swoją obecnością.

Samem głosowaniem chcą mieć ludzie zaspokojone sumienie, że dużo zdziałali, zapominając o prawdzie, że lepiej nie mieć zgoła żadnych uchwał niż uchwały niewykonalne.

Jenerał Burów De Wet pisze w swych pamiętnikach: „...inni uważali, że zasłużyli się już dosyć ojezyźnie, głosując za wojną i nie zrobili nic dla jej podtrzymania... Ale co zarzucam wielu członkom Volksraadu, to, że powstałi z miejsc i wyrzekli:

— Oddamy ostatnią kroplę krwi w obronie kraju! A starali się nie oddać nawet pierwszej.“

Jest to przykład z dziejów narodu, który — upadł...

Wracając do rzeczy, konstatuję, że na salach naszych nie ma tych wszystkich warstw, które tam powinny być reprezentowane w dowód zgody, solidarności, zatarcia się różnic społecznych, w dowód zrozumienia zadań i potrzeb bieżących, w celu napełnienia nową otuchą pracowników, że nie zostali sami, ale mają cały naród za sobą.

Okazuje się przeto w sumie wszystkich czynników, że cześć nie jest stosownie okazana, że pedagogiczna strona nie jest osiągnięta, że zespół zawodzi.

Nie tracąc nadziei — jako żywy i żywotny — postanowił „Sokół“ krakowski wyjść ze swej sali na ulicę, ująć społeczeństwo za ramię i stowarzyszyć ze sobą w jednym szeregu.

Czy się udała próba? — Tak, bez wątplenia.

Uczestników była taka liczba, jakiej wieczorki muzykalne nigdy ani w przybliżeniu zdobyć nie potrafiły. Świadomość celu pełna i podniosła, nie rozprószona żadnym ubocznym efektem.

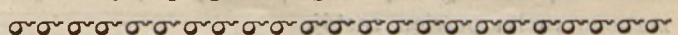
Można przeto przypuszczać, że ta forma obchodu ma swoją przyszłość przez swoją wartość wewnętrzną i że równie dobrze mogłaby się przydać w niejednym z naszych Gniazd prowincjonalnych, któremu inne sposoby ezczenia obchodów narodowych sprawiają znaczne trudności rozmaitej natury, lub które nie uzyskuje pełnego celu, dla jakiego uroczystości są urządzane.

Cele uroczystości narodowych muszą się zawsze ogniskować w uświadamianiu mas o wspólności ich przeznaczeń, o wartości wspólnej pracy, o żywotności nieśmiertelnych ideałów narodowych, o znaczeniu zła — różnic stanów i wyrównaniu różnic dzielących stopnie społeczne.

Trzeba zatem szukać sposobów do okazania tych prawd eksperymentalnie i wpajania ich wszystkim jako przykazań narodowych.

Przeгляд sił swoich, wykład z doświadczeniem doraźnym musi rozbudzić śpiących, marzących, wątpliwych i obojętnych, jednych napoić otuchą, drugich zawstydzić, innych z martwoty poruszyć do działania.

A forma przez nas podjęta powinna się rozwijać i ulepszać, czyli żyć. W szczegółach przyjdzie może jeszcze zmieniać niejedno; to jednak twierdzą, że ta forma skuteczniej i godniej odpowie tym celom idealnym — bo strona materyalna musi tu na bok ustąpić — jakie Towarzystwa sokole przez święcenie rocznic narodowych pragną osiągnąć. ... cha ...



SPRAWY OKRĘGU I.

Sprawozdanie ze zjazdu naczelników i członków grona naucz. VII dzielnicy I-go Okręgu, odbytego dnia 3 stycznia 1909 r. w Makowie.

Obecni: *Maków*: 1) d. naczeln. Gióman Edward; 2) Kus Józef; 3) Kocyan Tadeusz; 4) Janik Wład.; 5) Polak Wład. *Jordanów*: 6) Pietrzak Ludwik, zast. nacz. *Nowy Targ*: 7) Ladziak Rajmund; 8) Krzystyński Stanisł.; 9) Babczakiewicz Jan.

Zakopane i Mszana Dolna nie obesały zjazdu. Nieobecność usprawiedliwiło Zakopane. Ćwiczenia gimnastyczne rozpoczęły się o 8 godz. rano i trwały z małą przerwą do godz. 1-szej, a więc tylko 5 godz. a to z powodu, że uczestnicy z Nowego Targu nie mieli połączenia kolejowego w kierunku do Zakopanego, aż na drugi dzień. Fakt, że musieliśmy wyjechać dzień naprzód, a pozostanie na trzeci dzień powiększyłoby o wiele nasze koszta, będzie dla mnie niezawodnie usprawiedliwieniem z tej jednej obowiązkowej godziny, o którą skróciłem przepisanych 6 godz. ćwiczeń.

Sokolnia w Makowie jest bardzo słabo uposażona w przyrządy, bo na sali były tylko poręcze i dwa materace; podobno jest także i kozioł, ale pomimo wczesnego zawiadomienia, które wysłałem a w którym prosiłem, aby wszystkie przyrządy były na sali, jakie tylko „Sokół“ posiada, przyniesiono do sokolni tylko poręcze. Tak więc ograniczony byłem do prowadzenia ćwiczeń tylko na jednym przyrządzie i dwóch materacach.

Nadmienić także muszę, że Gniazdo w Makowie nie posiada obecnie naczelnika, ani nawet odpowiednio do tego zadania wyszkolonego jako tako druha przodownika. Wiedząc o tem, zwołałem umyślnie zjazd do Makowa, aby zastój ćwiczebny, który teraz tam panuje, przerwać i znaleźć pomiędzy ćwiczącymi jednego, któryby się do prowadzenia ćwiczeń nadawał i już nie tyle wyszkoleniem, ile zapalem do ćwiczeń innych pobudzał. Czy moje dobre zamiary nie spełży na niczem, nie wiem, bo nie mam teraz żadnych o tem wiadomości; ale będąc tam, upatrzyłem do tego jednego druha, któryby mógł spełniać godnie i z pożytkiem zadanie naczelnika, o ileby miał ochotę po temu. Jest nim druh G. E.

Przepisanego programu ćwiczeń trzymałem się o tyle, o ile mogłem to uczynić w sali o jednym przyrządzie, a więc: 1) Objaśniłem podział godziny ćwiczebnej na 4 grupy. 2) Poprowadziłem lekcję praktyczną jako przykład — ćwiczenia wspólne, musztra, na której rozkazownictwo i umiejętność położyłem największy nacisk. Objaśniłem ruchy rąk, nóg i ruchy tułowia, wogóle zacząłem od początkowych podstawowych rzeczy. 3) Ponieważ był tylko jeden przyrząd,

staralem się pokazać, jak można go wyzyskać, a więc: na poręczach przerobiłem z każdej grupy ćwiczeń łatwiejsze, potem wyjąłem jedną poręcz i na jednej poręczy staralem się przerobić niektóre z ćwiczeń na drążku, zwieszenia postawne, postawy zwieszane, wymyki, wspierania, wytrzymania i woltyże. 4) Na materacach okazałem łatwiejsze igrzyska i budowanie piramid, woltyże na ziemi i tym podobne. Przerobiłem skok w dal, w wyż, w wyż a w dal i przeciwnie skok chyłkiem i łukiem. To wszystko zajęło mi czasu blisko trzy godz., poczem nastąpiła 15 minut przerwa. Następnie poleciłem prowadzić lekcję druhowi G., który wywiązał się z niej jako tako, bo cóż można zresztą żądać od laika, który tylko za czasów studenckich gimnastyką się zajmował; zato musztra wypadła w jego lekcji prawie dobrze (rezerwowy podporucznik), chromało tylko rozkazownictwo.

Inni drhowie nie prowadzili lekcji, gdyż wychodziło mi się tylko, aby czegoś jednego nauczyć, to też podczas lekcji miałem bardzo wiele rzeczy do wyjaśnienia i poprawiania tak, że lekcya ta trwała blisko 1 $\frac{1}{2}$ godziny. Następny zjazd ma się odbyć z początkiem lutego w Jordanowie.

Szczęśny Połomski, naczelnik dzielnicy VII.

Uwaga. Powyższe sprawozdanie będzie przedłożone na najbliższym posiedzeniu Grona naucz. okręg. celem poczynienia odpowiednich uwag i wniosków.

Z TOWARZYSTW.

BOCHNIA. W Towarzystwie ożywienie coraz bardziej się wzmaga. Na ćwiczenia licznie przybywają członkowie, a liczba 20 ćwiczących się na sali nie jest rzadkością, próby chóru sokolego i orkiestry również się odbywają. Dla tych członków Sokola, co o przysługujących im korzyściach zapominają i na sali gimnastycznej swoją nieobecnością świecą, przypomina się, że ćwiczenia gimnastyczne pod kierunkiem naczelnika d. A. Timlera w poniedziałki, środy i piątki od 7 do 8 godz. wieczorem dla członków, dla pań zaś w środy i piątki od 6 do 7 godz. wieczorem, próby chóru i orkiestry sokolej pod kierunkiem d. M. Nigrina we wtorki, czwartki, piątki i soboty od 7 do 8 i od 8 do 9 wieczorem się odbywają.

Ruch ćwiczebny przedstawia się następująco:

a) Uczniów szkoły wydziałowej 273 w 12 godz. tygodniowo. b) Uczenie Towarzystwa 60 w 4 godz. tygodniowo. c) Panienck dorosłych 12 w 2 godz. tygodniowo. d) Członków zwyczajnych 22 w 3 godz. tygodniowo.

Wogóle znać u nas życie, a mamy nadzieję, że ono będzie coraz więcej się potęgowało.

Oplątek wspólny odbył się dnia 19 stycznia. Rodzinna ta uroczystość, odbywająca się zawsze wśród bardzo serdecznego nastroju, zgromadziła liczną drużynę Sokola. Prezes d. J. Dębicki staropolskim obyczajem podzielił się opłatkiem i przemówił w następujących słowach:

„Starym zwyczajem łamiąc się opłatkiem składamy sobie wzajemnie życzenia. Są one szczerze i nie wyszukane, stanowią podwalinę cnót obywatelskich i są hasłami naszymi. Życzę, aby cnoty, hasła nasze rozplenily się najobficiej wśród nas i naszego narodu, a to tem więcej, że żyjąc w wyjątkowych czasach mamy do zwalczenia nie tylko wroga zewnętrznego ale i wewnętrznygo“.

Następnie przemówił d. Skoczylas, a toastując w ręce d. Prezesa na pomyślność całego Sokolstwa powiedział: Różni stanowiskiem, pracą i zatrudnieniem, pielęgnujmy równość, ową podwalinę cnót, bez której niema wspólności w dążeniach. Bądźmy serdecznymi druhami, życzliwymi braćmi, a braterski stosunek umili nam pracę i ułatwi osiągnięcie celu. Dla osiągnięcia go potrzeba nam wytrwałości; niechaj ta rozwielmożni się wśród nas i całego narodu, abysmy przeciwnikom naszym udowodnili, że mamy rację bytu, pozbywając się zarzucanej narodowi całego wady, jaką jest brak wytrwałości. Cnoty powyższe wieńczy karność i tej nam najniezbędniej potrzeba, a której brak w życiu narodu wielką klęską się odbił. — Po nim d. Jarosławiecki wniósł zdrowie członków chóru i orkiestry w ręce d. Nigrina, zaś d. Hickiewicz na pomyślność Kółka amatorskiego w ręce d. Skrzydyłki. Po toaście d. Serwina na pomyślność i zdrowie nauczycielstwa w ręce d. Kozłowskiego — zakończył d. Kępa toastem „kochajmy się“. Wród ożywionej pogadanki szybko miały godziny, a do podniesienia nastroju zebranych przyczynił się w wysokim stopniu chór Sokoła odśpiewaniem odpowiednich pieśni i odegraniem kilku utworów muzycznych. Chór wzrasta w liczbę członków, jak również pomyślnie rozwija się i orkiestra pod dzielnym kierunkiem d. Nigrina. Staraniem zaś niestrudzonego d. Skrzydyłki, jako przewodniczącego Kółka amatorskiego urządzono dwa przedstawienia w październiku i styczniu. Czysty dochód przeznaczono na powiększenie funduszu budowy Sokoła. Oba te przedstawienia udały się bardzo dobrze.

Kozłowski.

W Bochni, dnia 24 stycznia 1909.

CIESZYN. *Wieczornicę sokolą* w sali Domu Narodowego urządził Sokół tamtejszy w niedzielę d. 17. stycznia. Jako prawdziwie wybitną cechę wieczornic w Gnieździe tem podnoszę fakt, że odbywają się na nich zawsze pogadanki o ważnych i najnowszych sprawach sokolich a to wychodząc z tematów, poruszanych w *Przewodniku gimnastycznym*, a obecnie i w naszym *Przeglądzie sokolim*. W ten sposób, czy to podana myśl, czy krytyka — nie kończy się na napisaniu i przeczytaniu — a potem zapomnieniu o niej, lecz z wspólnej dyskusji rzucana myśl pogłębia się, utrwała i zbliża do czynu, rodzi nową inicjatywę — oraz łączy członków Towarzystwa nie tylko w miejscu, ale i z ogółem Sokolstwa, które wszak za pomocą tych swoich pism pragnie wzajemnego zbliżania się i porozumiewania. Wieczornice Sokoła Cieszyńskiego podałbym doprawdy za wzór i przykład innym naszym Gniazdom, zwłaszcza tym, gdzie członkowie, schodząc się na podobne zebrania, często na błażej zabawce, albo częściej jeszcze w nudach czas przepędzają.

Druh z Krakowa.

KRAKÓW. *Strzelnica.* Od lat dziesięciu istnieje w Towarzystwie naszym odpowiednio urządzona strzelnica. Ćwiczenia w strzelaniu odbywają się dwa razy tygodniowo pod kierunkiem strzelniczego, przez przeciąg sześciu miesięcy t. j. od 1. października do 31. marca. Strzelnica zaopatrzona jest w karabiny systemu Floberta i Manlichera oraz pistolety i karabiny do ćwiczeń przygotowawczych systemu Werndla. Jako celu używa się tarczy stałej i ruchomej. Dotychczas ruch ćwiczebny pomimo niskiej opłaty za naboje, zużycie broni i tarcz, był stosunkowo słaby. To też Wydział „Sokoła“ uchwałą z dnia 18. września z. r. nałożył w imię karności i solidarności sokolej na wszystkich druhów obowiązek oddania w sezonie bieżącym przynajmniej 50 strzałów. O ile uchwała ta wpłynęła dodatnio na wzrost ruchu ćwiczebnego na strzelnicy, niechaj posłużą następujące dane statystyczne, wyciągnięte z księgi zapisków:

W sezonie zeszłym strzelało ogółem 40 druhów, oddano strzałów 1975, z czego przypada na pistolet 162, na karabin Manlichera 565, Floberta 1248.

W sezonie bieżącym strzelało w dwóch pierwszych miesiącach 153 druhów, oddano strzałów 5197, z czego przypada na pistolet 336, na karabin Manlichera 1915, Floberta 2946.

Z powyższego zestawienia widać znaczny przyrost ćwiczących, który jednak nie może nas w zupełności zadowolnić, ponieważ liczba strzelających wynosi dotychczas dopiero 12 procent ogólnej liczby członków. Mamy przecież nadzieję, że ci druhowie, którzy dotychczas z jakiegokolwiek powodów nie stanęli do ćwiczeń, w przyszłości się stawią, a tem samem dowiodą poczucia obowiązku i karności sokolej.

MAKÓW. Sokół tutejszy dokazał w istocie cudu, gdyż w trzecim roku po zawiązaniu odbył wieczornicę inauguracyjną we własnej sali dnia 2 stycznia b. r. Po krótkiej przemowie d. Prezesa nastąpiło łamanie się oplatkiem, a później tany przy dźwiękach sławnej z wytrwałości kapeli sokolej.

Na zabawę przybyli druhowie z Suchej przeszło 20, z Jordanowa 15, z Nowego Targu 4. Bawiono się ohocho prawie do samego rana. Na pierwsze wejście, kiedy wejście się do sali gimnastycznej, bije w oczy ściana, wisząca od powały, opierająca się bokami o ściany na kształt jakiejś draperyi a mająca na celu odgraniczenie sceny od widowni. Pomysł nadzwyczaj niefortunny z rozmaitych względów: po pierwsze szpeci ogromnie salę, po drugie kształt jej przypomina pierwsze porwy ludzkości na polu budowania a względnie upiększania przybytków, w których tylko kapłani mieli wstęp dozwolony za takie zastony. Usunięcie tej ściany dałoby się łatwo uskutecznić, bo jest drewniana, obrzucona tynkiem, a usunąć ją tem śpieszniej i konieczniej trzeba, ile że stanowi główną przeszkodę przy rozmieszczeniu przyrządów; ani kółek ani krążnika na trawersie umieścić nie będzie można, gdyż ćwiczący podtrącałoby sobie o nią nogi po kolana. Całe szczęście, że ściana ta tylko jednemu, swoją drogą bardzo czynnemu i chętnemu członkowi Sokoła w Makowie się podoba i jest nadzieja, że wreszcie zbyteczność jej także do niego przemówi i sam zaproponuje usunięcie jej.

Scena ma być prowizoryczna t. j. rozbieralna, a zatem i draperya tu nie ma miejsca jako stała, chyba jeżeliby druh budowniczy wymyślił wysuwanie jej w całej ozdobie, pionowo na strych, gdzie już nikomuby nie zawadzała.

Zapał dla Sokoła i ofiarność członków jest wielka a główną sprężyną dla całej tej ciężkiej a pięknej pracy są prezes i wiceprezes Gniazda tamtejszego, jak również druh budowniczy, który nie tylko, że bezinteresownie czas tracił ale nawet własną szkatułą słabe finansowe siły „Sokoła“ wspierał. Czołem przed nimi!

Druh z sąsiedztwa.

MSZANA DOLNA. Sokół tutejszy śpi snem błogosławionych, i wprost przykro mu, gdy go kto budzi od czasu do czasu np. jakimś wezwaniem na zjazd, na co zresztą nie raczy nawet odpowiadać. Serdeczne to druchy, takich więcej; na zlot ich przyjedzie i 20-tu w strojach uroczystych: czołem! czołem! druhu, bracie, — grzmi w ich szeregach, opaski duże błyszczą na rękawach czarnar, jedna amarantowa, druga niebieska. Na zapytanie: ilu was przybyło na zlot? 20-tu umundurowanych — a ilu ćwiczących? Odpowiedź: „ani jeden, zresztą może jeden“. Nie dziwię się, gdy naczelnik nasz okręgowy zaklnie znów: „niech was“..... Im to i tak do serca nie przemówi; gromkie okrzyki „czołem druhu, bracie“ przygłuszą słabe głosy sumienia sokolego i będzie dalej tak, jak bywało przedtem. Jednak coś trzeba radzić. Ja proponuję zlustrowanie Gniazda i przemówienie im do serca, może to co pomoże, czego im żyć bardzo życzliwy

Druh z sąsiedztwa.

(Przecież musimy trochę stanąć w obronie, a to sądząc z ostatnich wypadków. I tak ostatni Zjazd delegatów okręgu był z Mszany obesłany, jak również i na kurs okręgu. podczas feryi Bożego Narodzenia stanął jeden z druhów tamtejszych. Można więc mieć nadzieję, że i ruch ćwiczebny żywiej się rozwinie. *Przyp. Red.*)